

Czy USA wyciągnęły jakąś naukę z Wietnamu?

5 lutego 2015

Niedawno minęła 47 rocznica Ofensywy TET, będącej decydującym punktem zwrotnym wojny wietnamskiej, bitwy która obnażyła kłamstwo o „światle w końcu tunelu”. Warto o tym przypomnieć i przy okazji sprawdzić, czy wyciągnęliśmy (autor tekstu mieszka w USA – przypis) z tego jakąś naukę.

30 stycznia 1968 Wietkong i armia Wietnamu Północnego rozpoczęły serię ataków obliczonych na przetrącenie kręgosłupa amerykańskiej okupacji kraju. Ich obiektem było ponad 100 miast, miasteczek i wsi oraz dziesiątki baz wojskowych. Kryptonim „TET” pochodził od tradycyjnego wietnamskiego święta księżycowego Nowego Roku – dnia w którym ofensywa się rozpoczęła. Zmieniła ona bieg wojny i zmusiła USA do rozważenia planów wycofania się z Wietnamu.

Ataki co prawda odparto, ale ich efekt psychologiczny był miażdżący. Przez poprzednie 6 miesięcy administracja prezydenta Johnsona prowadziła w Stanach propagandową „Ofensywę Sukcesu”, głoszącą, że USA wygrywają wojnę. Sekretarz Obrony, Robert McNamara, typowy technokrata twierdził uparcie, że „wszystkie dostępne mierniki wskazują na postęp”. TET przez zaskoczenie, zakres, zażartość i uporczywość walk zmiażdżył ten mit rychłego zwycięstwa Ameryki.

Ofensywa była jednakże tylko zapowiedzią nieuniknionej klęski, na którą Stany Zjednoczone były z góry skazane. Zrozumienie dlaczego jest podstawą do wyciągnięcia nauki z tamtej wojny.

W 1946 r. Ho Czi Min zwrócił się do prezydenta Harry Trumana z pytaniem, czy USA pomogą Wietnamowi pozbyć się francuskich okupantów kolonialnych, tak jak Amerykanie pozbyli się swych okupantów w Wojnie o Niepodległość 200 lat wcześniej. Jednak

Truman niefortunnie zadeklarował się po stronie Francuzów. Ten „grzech pierworodny” z góry zniweczył amerykańskie perspektywy w Wietnamie.

„Grzech” został spotęgowany gdy po klęsce Francuzów w Dien Bien Fu w 1954 r. Amerykanie przejęli ich kolonialną rolę. Powiększył się jeszcze bardziej gdy ustanowili marionetkowy Wietnam Południowy, mający być ich przyczółkiem w walce z Wietnamczykami, wbrew wynegocjowanej w Genewie umowie o ewakuacji Francuzów, która stanowczo zabraniała podziału kraju.

Kolejną dokładką była nominacja bogatego katolickiego Mandaryna z New Jersey, Ngo Diema [1] na prezydenta narodu biednych rolniczych buddyjskich wieśniaków. A wreszcie zrzućcie na Wietnam 4 razy więcej bomb niż użyły łącznie wszystkie strony wojujące w II Wojnie Światowej na wszystkich jej frontach całkowicie zniszczyło wiarygodność Ameryki, jako zbawiciela Wietnamczyków od horroru komunizmu.

W wojnie z krajem, który nigdy nie zaatakował USA, nigdy nie miał ani zamiaru ani życzenia ich atakować, a wreszcie nie posiadał do tego środków, który zwrócił się do Ameryki o pomoc w osiągnięciu samostanowienia, zginęły 3 miliony jego mieszkańców.

Tak więc, gdyby punktem zwrotnym nie był TET, byłaby nim jakaś inna bitwa. USA nie tylko nie zjednały sobie serc i umysłów Wietnamczyków, ale wprost przeciwnie, zantagonizowały ich swą hipokryzją, kolonialną protekcyjnością i barbarzyństwem.

Warto tu jednak zauważyć, że barbarzyństwo to odstraszyło samych Amerykanów. W miarę jak telewizyjne obrazy zamachów stanu, morderstw, nalotów dywanowych i napalmu zaczęły przenikać do codziennych dzienników TV, zaczęli coraz mocniej protestować. Gdy ciała białych chłopców z klasy średniej zaczęły wracać z Wietnamu w plastikowych workach wyszli na ulice.

Masowe protesty w późnych latach 60-ch przekonały „Komitet Mędrców” Johnsona, że musi zakończyć tę wojnę. Dwa miesiące po Ofensywie TET prezydent ogłosił, że nie będzie kandydował ponownie w wyborach w 1968 r. , pozostawiając zakończenie wojny Nixonowi.

Podczas prezydentury Nixona USA wycofały się wreszcie z Wietnamu w 1973 r. choć dopiero po próbie „zbombardowania go z powrotem do epoki kamiennej”. Mimo 20 lat obietnic, że Ameryka nie pozwoli by Wietnam stał się łupem komunistów, zjednoczyli oni kraj w 1975 r. Była to pierwsza w historii przegrana przez Stany Zjednoczone wojna.

Czy Ameryka wyciągnęła z tej klęski jakąś nauczkę?

Armia z całą pewnością nauczyła się kontrolować informacje w mediach, degradując dziennikarstwo do roli „dziennikarstwa wojennego” przez oswojonych reporterów, publikujących wyłącznie panegiryki amerykańskiego bohaterstwa na polu bitwy. Skutkiem tego jest odpowiednio niepoinformowane i zdezorientowane a zatem spolegliwe społeczeństwo, zdolne tylko do potulnego powtarzania pseudo-patriotycznych bezbarwnych komunałów o skuteczności i honorze Ameryki w jej niekończących się wojnach.

Te same media, skoncentrowane dziś w rękach wielkich korporacji, nauczyły się łatwego tworzenia wymaganego przez Imperium konsensusu dla ciągłych wojen. Wystarczy na przykład wspomnieć kłamstwa o irackich broniach masowego rażenia, użyte do usprawiedliwienia napaści na Irak, a przypominających kłamstwo o epizodzie w Zatoce Tonkińskiej, które dało zielone światło dla eskalacji w Wietnamie. Wystarczy wspomnieć kłamstwa o Baszarze Al-Assadzie gazującym swych poddanych w Syrii, albo o Putinie rzekomym agresorze na Ukrainie – wszystko oszukańcze preteksty dla amerykańskich agresji.

Rząd, producenci uzbrojenia i ich służalcze media z całą pewnością nauczyły się jak zamienić dawny narodowy straszak –

komunizm na nowy – terroryzm. Dzisiejszy jest lustrzanym odbiciem dawnego, sposobem utrzymywania pokoleń obywateli w strachu, pokorze i posłuszeństwie – łatwym do sprokurowania, manipulowania, podgrzewania i powtarzania bez końca z wciąż rosnącym natężeniem.

Jednak to nauczka, której Stany Zjednoczone NIE wyciągnęły z Wietnamu i brak zmian w ich polityce są prawdziwą tragedią tamtej klęski.

USA nie nauczyły się, że istnieją granice ich imperialnej potęgi. Wietnam kosztował je 450 mld USD. Spowodował wielkie szkody w gospodarce i wyrządził jeszcze większe ich światowemu prestiżowi jako „pochodni demokracji”. Dziś sam tylko Irak będzie kosztował, zgodnie z oceną laureata Nagrody Nobla, ekonomisty Josepha Stiglitz, w ostatecznym rozliczeniu około 6 bilionów [2] USD. To dwa razy więcej niż potrzeba do zapewniania wypłacalności Departamentowi Świadczeń Społecznych [Social Security], na zawsze! Skutki napaści na Irak dalej i coraz bardziej podmywają prestiż Ameryki.

Stany Zjednoczone na pewno nie nauczyły się żyć w pokoju z innymi krajami. Wprost przeciwnie, gdy upadek ZSRR usunął tamę dla ich agresji stały się seryjnym napastnikiem i niszczycielem innych państw, zwłaszcza muzułmańskich. Wystarczy przypomnieć Jugosławię, Afganistan, Pakistan, Jemen, Etiopię, Irak, Syrię i Libię, w których Ameryka zabiła miliony muzułmanów, głównie cywili.

Być może największą ironią jest fakt, że USA stały się prawdziwą przyczyną padających kostek domina, co było ich głównym sloganem propagandowym usprawiedliwiającym napaść na Wietnam. Ta „Teoria Domina” była doskonałym (bo bardzo uproszczonym) argumentem straszącym kaskadą komunistycznych podbojów, od Laosu i Kambodży poprzez Tajlandię, Birmę, aż do Indii. Co prawda CIA odrzuciła ją już w 1961 r., na 4 lata przed amerykańską eskalacją w Wietnamie, ale memorandum na ten temat nigdy nie podano społeczeństwu do wiadomości.

Dziś to Stany Zjednoczone obalają kostki domina we wszystkich zakątkach świata i końca tego nie widać. Ich nielegalna napaść na Irak roznieciła wojnę domową pomiędzy Sunnitami i Szyitami, która spowodowała przerzuty raka dżihadu w postaci ISIL, zagrażające sojusznikom USA na Bliskim Wschodzie. Zniszczenie rządu i ładu w Libii zaowocowało chaosem w Północnej Afryce, którego echem jest Boko Haram w Nigerii. Poparcie zamachu stanu w lutym 2014 na Ukrainie grozi wzniesieniem na terenie Europy wojny domowej, której skutkiem może być w skrajnym przypadku wybuch III wojny światowej.

McNamara opublikował w 1995 r. pamiętnik o swych doświadczeniach ery Wietnamu, zatytułowany „In Retrospect: The Tragedy and Lessons of Vietnam” („Z perspektywy czasu: Tragedia i lekcja Wietnamu”). Napisał w nim: „My, członkowie administracji Kennedy’ego i Johnsona, mający udział w podejmowaniu decyzji dot. Wietnamu, wierzyliśmy, że działamy wedle norm, zasad i tradycji naszego narodu. Podejmowaliśmy decyzje na podstawie tych wartości. Myliliśmy się jednak, głęboko i tragicznie. Mamy obowiązek wyjaśnić przyszłym pokoleniom jak do tego doszło”[3].

Jeśli rocznica TET uczy nas czegoś, to głównie tego jak niewielką naukę wyciągnęliśmy, jak dużo poszło w zapomnienie i jak trudno jest zniewolonemu przez militarizm aroganckiemu mocarstwu zmienić swe niszczycielskie zachowanie.

Autorstwo: Robert Freeman

Tłumaczenie: Herstoryk

Źródło oryginalne: commondreams.org

Licencja: Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 License

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

PRZYPISY

[1] Ngo Din Diem, 1901–1963, marionetkowy prezydent Wietnamu Południowego 1955 -1963, fanatyczny katolik i antykomunista. „Wybrany” w plebiscycie, w którym zebrał 600 tys. głosów od

450 tys. głosujących. Kolaborował z Japończykami podczas II Wojny Światowej. Zamordowany w zorganizowanym przez CIA zamachu.

[2] 6 europejskich bilionów = 6 amerykańskich trylionów. Chodzi o sumę 6 x 1 z dwunastoma zerami. Ok 150% rocznego dochodu USA brutto, albo 33% ich 18 bilionowego zadłużenia.

[3] Dla McNamary cel uświęcał środki. Okłamał prezydenta Johnsona i Kongres na temat prowokacji w Zatoce Tonkińskiej. Mimo, że w pamiętnikach uwydatnia swe wątpliwości i próbuje wybielić swą rolę, uważany jest za głównego manipulatora i architekta wydarzeń prowadzących do wojny i za jej kontynuację, mimo że porażka była oczywista.